

Karczma żydowska jako „locus delicti”, czyli próba przestrzennego usytuowania zbrodni rytualnej.

Jolanta Żyndul

Jolanta ŻYNDUL

Karczma żydowska jako *locus delicti*,
czyli próba przestrzennego usytuowania
zbrodni rytualnej

Żydowska karczma na stałe wpisana została w polski krajobraz sentymentalny za sprawą Mickiewicza. Soplicowska karczma, która z jednej strony dumnie porównywana jest przez poetę do świątyni Salomona i Arki Noego, z drugiej zaś opisywana jako „chwiejąca się, krzywa”, podtrzymywana przez na wpół zbutwiałe kolumny, ma w sobie coś swojskiego. Przyciągała, zarówno drobną szlachtę, jak i chłopów, którzy po porannej mszy w kaplicy „zabawić się i wypić przyszli do Jankiela”. Wyprawiano u niego chrzciny i wesela. Ale społeczna funkcja karczmy nie ograniczała się tylko do zabawy. W *Panu Tadeuszu* stawała się miejscem, gdzie zapadały istotne decyzje zmieniające bieg zdarzeń¹. Tutaj nocą przychodził ksiądz Robak na tajne narady z Jankielem w ważnych, narodowych sprawach. Karczma spełniała też funkcję źródła wiadomości o wydarzeniach w dalszym świecie, bo Jankiel z racji kontaktów z łatwo przemieszczającymi się ziomkami uchodził za dobrze poinformowanego. Te strony funkcjonowania karczmy jako części tzw. „poczty żydowskiej” w na poły literacki sposób uwypuklił również Aleksander Hertz². W *Austerii* Strykowski karczma, stojąca przy drodze do galicyjskiego miasteczka, staje się ostatnim miejscem schronienia dla Żydów uciekających przed kozackim pogromem. Stary, mądry Tag jest jedyną osobą przeczuwającą nadciągającą katastrofę. Strykowski, umieszczając akcję w chwili wybuchu pierwszej

¹ M. Inglot *Postać Żyda w literaturze polskiej 1822-1864*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 114.

² A. Hertz *Żydzi w kulturze polskiej*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1988, s. 271.

Żyndul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

wojny światowej, udokumentował również fakt, że w Galicji karczma żydowska pozostawała ważnym punktem odniesienia znacznie dłużej niż na ziemiach leżących na terenie zaboru rosyjskiego, gdzie w wyniku polityki państwowej wyrugowano Żydów z tej dziedziny gospodarki w ciągu XIX wieku³.

Patrząc na żydowską karczmę bez tych różowych okularów nałożonych przez Mickiewicza, zobaczyć można miejsce spotkania różnych grup ludzi, a w żydowskim karczmarzu – pośrednika między wsią i miastem, między chłopem i dziedzicem, między światem zewnętrznym i lokalną społecznością. Gershon Hundert w studium o XVIII-wiecznym Żydach opatowskich zwracał uwagę, że karczma była miejscem bratania się, gdzie razem pili i dyskutowali Żydzi i chrześcijanie⁴. Karczma wiejska spełniała zresztą jeszcze wiele innych funkcji, stanowiąc powszechną i jedną z najważniejszych instytucji życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego dawnej wsi.

Ma jednak żydowska karczma i swoją czarną legendę. Dziewiętnastowieczna literatura polska w niezliczonych obrazach pokazywała żydowską karczmę jako miejsce, gdzie rozpijano polskich chłopów, oszukując ich przy tym okrutnie techniką nazywaną podwójną kredką. Stanisław Kostka Potocki w *Podróży do Ciemnogrodu* (1820) stale powracał do tego tematu, w żydowskim udziale w propinacji upatrując jedno z największych zagrożeń dla rozwoju kraju. Opisywał karczmę jako brudną i chałaśliwą, gdzie lud topił „w gorzałce wraz z rozsądkiem pamięć nędzy swojej”. Pisał Potocki o swojej wymyślonej podróży:

Wstąpiliśmy do karczmy naprzeciw jednej z świątyń leżącej. Była to jeszcze dość ranna godzina, bo na zegarze dopiero dziewiąta biła, a już lud na nabożeństwo zgromadzony, jakby o nim zapomniawszy, pił w karczmie i niejeden nie był w stanie udania się na modły: kilku nawet powalonych od mocnego napoju [...] w stajni karczemnej wśród błota i gnoju leżało. Krzątały się zewsząd Żydówki, chcącym nie chcącym, obficie dostarczając trunku, a podwójną kredką dwie za jedną znacząc kwaterki.⁵

Magdalena Opalski zwraca uwagę na jeszcze jedną cechę przypisywaną karczmie żydowskiej, szczególnie przez polską literaturę wczesnodziewiętnastowieczną, a mianowicie jej tajemniczą nocną aktywność. Do karczmy w nocy sekretnie przybywają dziwne osoby. Ukrywaniu jakichś tajemnic służy przecież położenie przybytku, gdzieś na granicy wsi albo wręcz na odludziu. Tej ukrytej przed oczami ludzkimi działalności służą mają podziemne piwnice, tajne przejścia i tunele.

³ J. Burszta *Spółczesność i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1951, s. 32.

⁴ G. Hundert *Jews in a Polish Private Town. The Case in Opatów in the Eighteenth Century*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1992, s. 70-71.

⁵ S.K. Potocki *Podróż do Ciemnogrodu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2003, s. 144-145.

Dociekania

Tajemnica może dotyczyć szmuglu, może handlu kradzionymi końmi albo nielegalnej destylacji wódki⁶.

A może ten obraz ma głębsze korzenie, sięgające przynajmniej XVIII wieku, kiedy karczma żydowska stawała się często wyobrażonym miejscem mordu rytualnego, okrutnej zbrodni dokonywanej jakoby przez Żydów dla pozyskania krwi chrześcijańskiej. Motyw mordu rytualnego mającego miejsce w karczmie żydowskiej pojawił się we wczesnodziewiętnastowiecznej literaturze polskiej tylko raz: w historycznej powieści „Nałęcz” Feliksa Bernatowicza z 1828 roku, opowiadającej o czasach Kazimierza Wielkiego⁷, ale mógł zostawić po sobie trwalszy ślad w postaci aury złej tajemniczości otaczającej żydowską karczmę w wielu innych utworach literackich.

Bernatowicz opowiedział historię niesłusznego oskarżenia o mord rytualny jako część legendy Esterki, żydowskiej kochanki Kazimierza Wielkiego⁸. Johanna ze Sławnego oskarżyła przed królem Żydów opoczyńskich, że porwali jej dziecko. Ten nakazał prowadzenie śledztwa przez sąd nadworny, zamknął synagogę i sklepy żydowskie w Opocznie, do rabinów i starszych żydowskich w kraju napisał list, że jeśli zbrodnia zostanie udowodniona, nakaże zabrać wszystkie majątki żydowskie, a Żydów wypędzi z kraju. Po kilku miesiącach odbyła się rozprawa sądowa, w której brał udział sam król. Zgłosił się na nią Żyd Jankiel, kupiec z Opoczna, który zeznał, iż rzeczywiście dziecko owej nocy było w jego rękach. Stało się to w następujący sposób. Niania wraz z dzieckiem przysłała do „domu szynkownego” Jonasza, dziadka Esterki, z którą żenić miał się wkrótce Jankiel. Niania upiła się tam wraz ze służącym marszałka wielkiego Jana z Lelowa, który był stryjem owego dziecka. Jankiel, widząc pijaną niankę i spełniając jednocześnie prośbę narzeczonej, zabrał dziecko do komory i położył spać, mając zamiar następnego dnia odwieść dziecko matce. Po północy Jankiel zauważył, że dziecka już w komorze nie było. Uznał więc, że niania wytrzeźwiała i zabrała je z powrotem. Skoro jednak dziecka nie zabrała niania, sąd postanowił szukać i przepytac inne osoby – służącego, właściciela szynku Jonasza oraz Esterkę. Jankiel przypuszczał bowiem, iż zabrała je być może jego narzeczoną, która tej samej nocy uciekła z miasta. Przesłuchanie Jonasza nie wniosło jednak nic nowego do sprawy. Służącego i Esterki nie odnaleziono. Kiedy sąd postanowił poddać Jankiela i Jonasza torturom, pojawiła się nagle Esterka, która wyznała, że to ona porwała dziecko, aby je ratować przed śmiercią. Owego wieczora, wracając do domu, usłyszała rozmowę między służącym Jana z Lelowa oraz Truksą, zaufanym marszałka. Ten mówił do słu-

⁶ M. Opalski *The Jewish Tavern-Keeper and his Tavern in Nineteenth-Century Polish Literature*, Zalman Shazar Center for the Furtherance of the Study of Jewish History, Jerusalem 1986, s. 13-14.

⁷ F. Bernatowicz *Nałęcz. Romans z dziejów polskich. Przez autora „Pojaty”*, t. 3, Warszawa 1828.

⁸ Szerzej na temat legendy Esterki patrz: Ch. Shmeruk *Legenda o Esterce w literaturze żydowskiej i polskiej. Studium z dziedziny wzajemnych stosunków dwóch kultur i tradycji*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.

Żyndul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

żącego, przekazując mu nóż: „Nie trucizną, lecz nożem! Potem wrzucisz w ten loch, dla zwalenia śmierci dziecka na Żydów”. Esterka porwała więc dziecko i na Kleparzu pod Krakowem oddała je w ręce młodzieńca, który wydał jej się godnym zaufania. Uznano więc, że zbrodnia została zlecona przez marszałka wielkiego Jana z Lelowa, który uśmiercając chłopca, odziedziczyłby majątek brata. Okazało się jednak, iż była to inicjatywa Truksy, który w ten sposób chciał zapewnić swemu panu majątek po zmarłym bracie. Truksa został skazany na śmierć, którą szybko wykonano⁹. Bernatowicz, wyraźnie dystansując się od legendy mordu rytualnego, przenosi jednak w historyczne czasy Kazimierza Wielkiego stosunki XVIII-wieczne, pisząc, iż „w tym wieku powszechnie obwiniano Żydów o mordowanie dzieci chrześcijańskich najokrutniejszym sposobem”¹⁰. Sąd ten jak najbardziej prawdziwy dla XVII-XVIII wieku, w żadnym razie nie jest słuszny w odniesieniu do czasów Kazimierza Wielkiego, kiedy legenda na ziemiach polskich jeszcze się nie rozwinęła. Nie przez przypadek jednak Bernatowicz umiejscowił rzekomy mord rytualny w „domu szynkownym” Jonasza – czyli w żydowskiej karczmie.

Większość przypadków w okresie największego nasilenia oskarżeń o morderstwa rytualne w połowie XVIII wieku w jakiś sposób wiązała się z żydowską karczmą. W kilku najgłośniejszych procesach głównymi oskarżonymi byli żydowscy karczmarze, a rzekomy mord miał się rozegrać w karczmie. Na zamku zasławskim odbył się w kwietniu 1747 roku proces o mord rytualny w karczmie zachaliskiej. W wsi Michnowa – niedaleko owej karczmy – znaleziono w marcu ciało dorosłego mężczyzny, „nadzwyczaj skłute”. Ani nakłucia na ciele ofiary, które stanowiły zwykle pierwszy powód posądzeń Żydów, ani fakt, że zdarzenie miało miejsce przed żydowską Wielkanocą, nie skierowały jeszcze podejrzeń w stronę Żydów, być może dlatego, że ofiara znacznie odbiegała wiekiem od przyjętego ogólnie wzorca zbrodni dokonanej na dzieciach i stąd nazywanej wówczas dzieciobójstwem, *infanticidium*. Samo określenie mord rytualny zaczęło być używane dużo później. Podejrzanie na Żydów padło dopiero wtedy, kiedy czterech Żydów z karczmy michnowskiej przyszło do grekokatolickiego parocha oglądać wystawione na widok publiczny zwłoki i „z ran tego ciała wszystkich krew się puściła”, co powszechnie wówczas uważano za wskazanie na mordercę. Musiało to wywołać wśród okolicznych Żydów panikę, bo część z nich uciekła. O udział w zbrodni oskarżono 10 osób – arendarzy i karczmarzy z okolicznych wsi, między innymi Lejbę i jego ojca Morducha, karczmarzy zachaliskich, oraz dwóch Żydów z Zasławia, w tym szkolnika Abramka Aronowicza. Zdaje się, że do ich oskarżenia przyczyniły się głównie dobrowolne zeznania Zorucha Lejbowicza, służącego u arendarza michnowskich młynów Chaskiela, który wyznał, że pewnej nocy, kiedy wracał z Białogrodki, przejeżdżając koło zachaliskiej karczmy, widział wrota i okna pozamykane, słyszał zgiełk i jakby głos oraz stękanie człowieka. Zapewne to zeznanie, jak i wyrażona

⁹ F. Bernatowicz, *Nalęcz...*, s. 77-99.

¹⁰ Tamże, s. 32.

Dociekania

chęć przyjęcia chrztu, spowodowały, że darowano mu życie. Część oskarżonych pod wpływem tortur przyznała się do udziału w morderstwie. Inni twierdzili, że nic im nie było wiadomo o tym zdarzeniu. Sąd uznał, że oskarżeni Żydzi zamordowali chrześcijanina Antoniego, który zatrzymał się przejazdem w karczmie. Najpierw zadali mu ciosy siekierą w głowę, potem zaś rozebranego zawiesili na belce i wytoczyli z niego krew, którą zlawszy do flaszek, podzieli między siebie. Dodawali ją później do pesachowej macy. Wszystkich dziesięciu oskarżonych sąd skazał na karę śmierci przez wbicie na pał, ćwiartowanie lub ścięcie. Dwóch z nich skazano zaocznie, gdyż udało się im przed procesem uciec¹¹.

W karczmie miał też zostać zamęczony trzyipółletni chłopiec Stefan Studziński, którego ciało znaleziono rano w wielkanocny poniedziałek 24 kwietnia 1753 roku, w Markowej Wolicy koło Żytomierza. Dziecko zaginęło w Wielki Piątek, 20 kwietnia. Ojciec chłopca – jak pisał biskup Kajetan Sołtyk – przez całą mszę w niedzielę leżał krzyżem w kościele i doznał natchnienia, że ciała należy szukać w krzakach. Tam je rzeczywiście znaleziono. Kiedy liczący około stu osób tłum, który pomagał ojcu szukać chłopca, przechodził wraz ciałem koło karczmy, z ran jego „puściła się” krew, wskazując jednocześnie morderców i miejsce morderstwa. Od razu wzięto dwóch Żydów karczmarzy z Markowej Wolicy, Elę i Jankiela, wraz z żonami, którzy poddani torturom wskazali następnych uczestników zbrodni. Biskup Sołtyk, który natychmiast wmieszał się w sprawę, szybko doprowadził do uwięzienia następnych 28 Żydów, między którymi znaleźli się najwięksi arendarze z tego terenu. Biskup sam zalił się arcybiskupowi lwowskiemu Wyżyckiemu, że część szlachty nie chciała wydać swoich arendarzy i musiał jeździć po okolicy, przekonywać ich i osobiście dokonywać aresztowań. Zeznania wydobyte na konfesatach, czyli torturach, sąd grodzki w Żytomierzu złożył w następującą całość. Działając na zlecenie rabina z Pawołoczy oraz okolicznych arendarzy, karczmarze z Markowej Wolicy, Ela i Jankiel, pochycili w Wielki Piątek błąkającego się w pobliskim lasku chłopczyka. Wieczorem przyprowadzili go do karczmy, gdzie go spili gorzałką. Rano jeszcze nakarmili go macą z gorzałką oraz chlebem z miodem. Tymczasem dali znać swoim mocodawcom o zdobyczy. Po skończonym szabasie, w nocy z soboty na niedzielę, do karczmy w Markowej Wolicy zjechali arendarze z Charlijówki, Chodorkowa, Kwiłowki, Sokulcz, Kotlarki i Pawołoczy oraz pawołocki rabin.

I tak na wzgardę chrześcijaństwu mściwie, przypominając sobie mękę Zbawiciela Pana, ciż katownicy z koszulki pachole niewinne odarli i z stołka na misę na stole stojącą nogami postawiwszy, po uczynionej czartowskiej modlitwie, a raczej bluźnierstwie rabin Szaiaer scyzorykiem pod serce uderzył. Inni zaś ćwieczkami, szpilkami dużymi na przemian kluli, męczyli i ćwieczki za paznokcie zabijali.

Ściągnąwszy całą krew, skęcili mu kark, zawieźli wozem do pobliskiego lasku i obnażone ciało twarżą do ziemi porzucili. Sąd 26 maja skazał na śmierć 13 spo-

¹¹ A. Michałowska *Protokół procesu o mord rytualny (fragment czarnej księgi krzemienieckiej z 1747 roku)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1995/1996 z. 395, s. 107-120.

Żyндul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

śróđ uwięzionych Żyđów. Ostatecznie dwóm z nich darowano życie¹². I tym razem sąđ nie bardzo dbał nawet o zgodność ustalonej wersji zdarzeń z ogólnie przyjętym wzorcem, który mówił, że Żyđzi zbrodni dokonują przed świętem Pesach, ponieważ potrzebują krwi do macы, niekwaszonego chleba spożywanego podczas tych świąt. W 1753 roku Pesach zaczynał się tuż przed Wielkanocą, maca pesachowa w chwili rzekomego mordu rytualnego była więc już upieczona (co zresztą udokumentowano w procesowej wersji zdarzeń – skoro chłopca karmiono macą z gorzałką), ale wyrok w żaden sposób nie odniósł się do tej niezgodności. Proces żytomierski odbił się szerokim echem po całej Polsce. Zadbął o to m.in. arcybiskup lwowski Mikołaj Wyżycki, który nakazał namalować obraz rzekomej ofiary przedstawiający pokryte licznymi ranami ciało chłopca i w postaci ulotek z dołączonym wyrokiem rozpowszechniał po całym kraju¹³. Echa sprawy dotarły nawet do przebywającego wówczas w Hadze Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zanotował w swoim pamiętniku:

Svasso, stary Żyđ portugalski, który – jak się zdaje – polubił mnie bardzo z powodu wielkiego wstřetu, jaki miałem do zasad prowadzących do wszelkiego rodzaju prześladowań: zasady te właśnie zaprowadziły na stos jedenastu polskich Żyđów, skazanych wyrokiem Sołtyka, który był wówczas biskupem kijowskim, a dziś jest krakowskim; ów Svasso pokazał mi w związku z tą sprawą bullę papieża Marcina V, ostro potępiającą przesady, które przypisywały Żydom praktyki zabobonne, połączone z rozlewem krwi dzieci chrześcijańskich.¹⁴

Wielu współczesnych nie bez powodu właśnie w biskupie Sołtyku widziało głównego sprawcę oskarżenia, przypisując mu przede wszystkim motywacje finansowe. Ale zdaje się, że Sołtyk chciał przy tej okazji upiec kilka pieczeni na jednym ogniu. Zdo był dla swej katedry w Żytomierzu relikwie męczennika, nakazał bowiem „święte ciało niewiniątka i męczennika” złożyć w grobach katedralnych. Doprowadził do chřtu kilkunastu oskarżonych, którzy w ten sposób uniknęli kary śmierci. I wreszcie wykorzystał ten wypadek do zaatakowania żydowskich karczmarzy, których próbował zwalczać różnymi metodami. Już w latach sześćdziesiątych, jako biskup krakowski, nakazał ksieni klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie usunąć wszystkich żydowskich karczmarzy ze wsi należącej do konwentu¹⁵. Dodać należy, że ksieni zalecenia biskupa nie posłuchała i sprowadzała nowych arendarzy żydowskich.

¹² Z. Guldon, J. Wijaczka *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI-XVIII wieku*, DCF, Kielce 1995, s. 60-64, 141-146.

¹³ B. Chmielowski *Nowe Ateny*, t. 4, Drukarnia J.K.M. Collegii Societatis Jesu, Lwów 1756, s. 384.

¹⁴ Stanisław August Poniatowski *Pamiętniki*, opr. Z. Góralski, przeł. A. Dąbrowska, M. Ścibor, t. 1, Ling-Pi, Warszawa 1994, s. 138.

¹⁵ J. Goldberg *Żyđ a karczma wiejska w XVIII wieku*, „Wiek Oświecenia” 1993, t. 9, s. 210.

Dociekania

Wiosną 1757 roku stracony został – w wyniku procesu o rzekomy mord rytualny na piętnastoletnim Bartłomieju Kubackim – Berek, arendarz browaru miechocińskiego. W związku z tym, że Berek przyjął przed egzekucją chrzest, karę spalenia na stosie zamieniono mu na ścięcie i pochowano go w kościele dominikanów w Dzikowie. Jak pokazuje metryka parafii miechocińskiej, w procesie prócz Berka skazano jeszcze kilka innych osób¹⁶.

Kiedy w wielkanocną niedzielę (15 kwietnia) 1759 roku na polu niedaleko karczmy państwa Leszczyńskich w Stupnicy odnaleziono ciało trzyletniego Grzegorza, syna wdowy Oleńki, podejrzenie padło również na miejscowych karczmarzy. Jak stwierdzał wyrok sądu wydany w Przemyślu 14 maja 1759 roku, kiedy niesiono okaleczone ciało koło karczmy, „krew sama z niewiniątka” popłynęła i wydała morderców. Mord miał być dokonany w karczmie „pod garbami” w czwartek przed Wielkanocą, choć dziecko zaginęło prawie trzy tygodnie wcześniej. Sześciu oskarżonym miejscowym arendarzom wymierzono stosunkowo łagodną karę przez ścięcie¹⁷. Żydowski karczmarze zostali także oskarżeni o mord rytualny w Nowym Sączu w 1751 i 1761 roku¹⁸ oraz w Płocku w 1754 roku¹⁹. Również wśród oskarżonych o mord rytualny w Wojsławicach w 1761 roku byli karczmarze. Biskup kijowski Józef Jędrzej Załuski w swoim spisie „Dzieci niewinnych w Polsce dla Ewangelizacji od Żydów zamęczonych” podaje, że w 1760 roku oskarżono w powiecie grodzieńskim pięciu Żydów o okrutne zabicie kilku chrześcijan (oskarżonym udało się uciec i uniknąć kary), „karczmę zaś świętojańską tak zwaną, w której ta zbrodnia uknowana była i z której występki inne wynikały, urząd ziemski dziedziwicowi owej wsi znieść kazał”²⁰.

Arendarz karczmy we wsi Grabie w województwie mazowieckim, Jakub Nodkowicz, został oskarżony w 1774 roku o zamordowanie na tle rytualnym trzyletniej Marianny. Kiedy 5 kwietnia w rowie między Grabiami i Sadkowem odnaleziono jej ciało, wuj dziewczynki skierował podejrzenie na rodzinę miejscowego karczmarza. Chłopi wdarli się do karczmy w poszukiwaniu narzędzi oraz śladów zbrodni. Zeznania wymuszone torturami obciążły następnych Żydów, w tym również karczmarza z Sadowa. Ten proces szczęśliwie zakończył się uniewinnieniem wszystkich trzynastu oskarżonych. Przyczynił się również do zniesienia tortur

¹⁶ J. Rawski, W. Rawski *Miechocin. Kolebka Tarnobrzega*, Jan Rawski, Tarnobrzeg 1994, s. 73-74.

¹⁷ M. Schorr *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku*, oprac. i wyd. materiału archiwalnego Mojżesz Schorr, Fundusz Konkursowy, Lwów 1903, s. 244.

¹⁸ Z. Guldon, J. Wijaczka *Procesy o mordy rytualne...*, s. 39.

¹⁹ A. Michałowska *Konsekwencje posądzenia Żydów płockich o dokonanie mordu rytualnego (1754). Materiały z Archiwum Szymona Dubnowa*, „Almanach Historyczny” 2001 t. 3, s. 197-202.

²⁰ J.J. Załuski *Morderstwa rytualne w Polsce do połowy XVIII wieku*, Warszawa 1914, s. 29.

Żyndul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

w Rzeczypospolitej konstytucją sejmową z 1776 roku²¹. Do tego – i tak już długiego wykazu rzekomych mordów rytualnych związanych z karczmą żydowską – dodać można następne, np. sprawę sienneńską z 1799 roku²².

Uwikłanie żydowskich karczmarzy w podobne oskarżenia zdarzało się już wcześniej, wspomnieć można chociażby oskarżenie o zabójstwo na tle rytualnym dziecka ze Świniarowa, które miało być dokonane wiosną 1598 roku w karczmie w Woźnikach, ale dopiero w połowie XVIII wieku karczma stała się głównym wyobrażonym miejscem rzekomej zbrodni rytualnej. Wcześniej taką rolę przypisywano często synagodze. Najbardziej klasyczne oskarżenie z 1475 roku o rzekomy mord rytualny dokonany na Szymonie z Trydentu sytuowało właśnie tam owo makabryczne zdarzenie. Z synagogą wiązano rzekomy mord rytualny, który miał być dokonany w Szydłowie w 1597 roku ks. Przeclaw Mojecki jako jeden z koronnych dowodów oskarżenia podawał, że w tym czasie, kiedy dziecko zginęło, jakiś Żyd próbował rozmową odwrócić uwagę najętego chrześcijańskiego strażnika synagogi, aby ten nie zauważył, co się tam dzieje²³. Przed synagogą wileńską miał być zamordowany przez Żydów w 1616 roku siedmioletni Szymon Kirelis. W Kodniu (1698) zbrodnia miała mieć miejsce w samej synagodze. Znalaziono tam ponoć pod kamieniem krzyż woskowy, na którym stawał rabin. Właściciel dóbr kodeńskich Kazimierz Władysław Sapieha nakazał zburzyć synagogę, co też tłum w godzinę uczynił. W niektórych oskarżeniach, jak np. w Sandomierzu (1710), miejsce zbrodni lokowano w domu rabina. W pewnym sensie pozostałością tej klasycznej wersji legendy jest domniemany udział w zbrodni rabina lub starszych kahalnych, którzy byli uważani za kogoś w rodzaju mistrzów ceremonii i przyjmować też mieli przysięgę o dochowaniu tajemnicy. Taką rolę spełniał szkolnik Abramek Aronowicz w oskarżeniu zasławskim czy rabin z Pawołoczy w procesie żytomierskim.

W jaki sposób wytłumaczyć to szczególne znaczenie przyznane żydowskiej – dodajmy wiejskiej – karczmie w oskarżeniach o rzekome morderstwa rytualne w połowie XVIII wieku? Wbrew wyobrażeniom Żydów jako ludności miejskiej w okresie nowożytnym spora ich część mieszkała na wsi. Spis ludności żydowskiej dokonany w latach 1764-1765 pokazywał, że jedna trzecia Żydów w Rzeczypospolitej mieszkała na wsiach, przy czym w województwach południowo-wschodnich, właśnie tam, gdzie dochodziło do oskarżeń, odsetek ten był jeszcze wyższy. Spośród Żydów wiejskich większość utrzymywała się z różnego rodzaju arend propinacyjnych. Gershon Hundert twierdzi, że udział Żydów w dzierżawach produkcji, dys-

21 S. Waltoś *Owoce zatrutego drzewa. Procesy i wydarzenia, które wstrząsnęły prawem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 97-98.

22 J. Gessen *Obwinienia Jewrejew w ritualnych prestupienjach w Rossii*, „Jewrejskaja Encyklopedia”, t. XI, Petersburg [1912], s. 869-872; J. Gessen *K istorii „sredniewiekowych” obwiniemij*, „Kniżki Woschoda” 1902 nr 4, s. 54-62.

23 P. Mojecki *Żydowskie okrucieństwa, morderstwa i zabobony*, Kraków 1598, s. 8-9.

Dociekania

trybucji i sprzedaży trunków właśnie w tym okresie był najwyższy²⁴. Zjawisko to budziło silny sprzeciw duchowieństwa i drobnej szlachty, które domagały się wykluczenia Żydów z tej dziedziny gospodarki²⁵. Jakże łatwo zapomniano przy tym, że głównym beneficjentem karczmy był właściciel wsi, do którego karczma należała i który jedynie wydierżawiał ją żydowskiemu (ale przecież nie tylko) arendażom. Dzięki przywilejowi propinacynemu, przyznającemu jedynie właścicielowi dóbr prawo wyrobu trunków oraz dzięki przymusowi propinacynemu, który narzucał chłopom obowiązek wypicia, względnie wykupu określonej ilości trunków, szlachta ciągnęła olbrzymie zyski²⁶.

Ta atmosfera, w której karczmarz żydowski stawał się przyczyną wszelkiego zła, a jednocześnie stanowił najbardziej reprezentatywną postać Żyda polskiego, prowadziła też do coraz częstszych oskarżeń o najcięższą zbrodnię. Bodaj ostatni raz przypisano żydowskiemu karczmarzowi udział w rzekomej zbrodni rytualnej podczas fali oskarżeń, która dotknęła wschodnie rubieże Królestwa Polskiego w 1816. Na wiosnę tego roku zostały jednocześnie wszczęte aż trzy sprawy, w których oskarżano żydowskich karczmarzy. W XIX wieku żydowska karczma powoli zniknęła z wiejskiego krajobrazu w wyniku kolejnych zarządzeń władz rosyjskich na ziemiach bezpośrednio włączonych do Rosji oraz na terenie Królestwa Polskiego, zarządzeń zmierzających do odsunięcia Żydów od arend propinacynnych. Wraz z postępującą urbanizacją ludności żydowskiej wyobrażone miejsce rzekomego mordu rytualnego przenosi się do miasta, a złowrogim miejscem zaczyna stawać się piwnica na zapleczu sklepu żydowskiego albo niewielka izdebka, w której chrześcijańska służąca śpi u żydowskich pracodawców. Literatura polska z przełomu XIX i XX wieku w widzeniu żydowskiego świata skoncentruje się również na jego miejskich przejawach, tajemnicę sytuując już nie w żydowskiej karczmie, ale na Nalewkach. To tam w labiryncie splątanych ulic, w podwórkach, odbywa się przemyt, handel skradzionymi towarami, lichwa, fałszerstwo pieniędzy, prostytutka i wszelkie inne łotrstwa²⁷.

Miejsce zbrodni jako takie nie należy do najbardziej charakterystycznych cech rzekomego mordu rytualnego, dostosowując się niezmiernie łatwo do zewnętrz-

²⁴ G. Hundert *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. Genealogia nowoczesności*, przeł. M. Zalewska, Cyklady, Warszawa 2007, s. 66.

²⁵ Publicystyczna literatura z czasów Sejmu Czteroletniego, kiedy prowadzono bardzo szeroką dyskusję na temat reformy statusu społeczności żydowskiej w Rzeczypospolitej, wielokrotnie wraca do tematu szkodliwości arendowania karczem jako głównego sposobu zarobkowania Żydów. Patrz: *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 6, red. A. Eisenbach, J. Michalski, E. Rostworowski, J. Woliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Warszawa 1969.

²⁶ J. Burszta *Wież i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1950.

²⁷ J. Detko *Warszawskie antynomie*, „Przegląd Humanistyczny” 1978 nr 7, s. 1-13.

nych warunków. Legenda mordu rytualnego w swoim długim trwaniu od XII wieku aż po dzień dzisiejszy rozwijała głównie wątek motywu, czasu i sposobu zabójstwa oraz charakterystykę ofiary. Każda epoka przy tym w nieco inny sposób, z właściwą sobie logiką szukała uzasadnienia dla domniemanej zbrodni. W XVIII wieku powszechnie panowało przekonanie, że krew chrześcijańska zmywa grzech, jakiego Żydzi dopuścili się, krzyżując Chrystusa. Ksiądz Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach* – w pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej pisanej właśnie w połowie XVIII wieku – dzieciobójstwo dokonywane rzekomo przez Żydów wyjaśniał ich wielkim pragnieniem krwi chrześcijańskiej, którą „chcą splukać krew na siebie przelaną Chrystusa Pana Ukrzyżowanego”²⁸. Ta logika przypisywała więc Żydom wiarę w to, że krew niewinnych dzieciątek chrześcijańskich, spożywana w macy lub winie pesachowym, ma moc oczyszczającą, tak jak oczyszczającą moc miała ofiara złożona przez Jezusa, bo ci, którzy się tą logiką posługiwali, sami w to wierzyli. Przypisywano im wręcz ukrytą wiarę w Jezusa jako Mesjasza. Ks. Pikulski utrzymywał, że rabini przed śmiercią smarują umierającym Żydom oczy, mówiąc: „Jeżeli Mesjasz w Mojżeszu i Prorokach obiecany przyszedł, krew ta niewiniątek, którzy w niego wierzą, niech cię zbawi”²⁹.

Chmielowski uważał też, że przy użyciu krwi chrześcijańskiej Żydzi pragną pozbyć się fetoru, który jakoby wydzielają. Repertuar owych domniemanych leczniczych zastosowań był zresztą znacznie szerszy. Obejmował rzekome użycie krwi chrześcijańskiej w celu zatamowania krwi przy obrzezaniu, przy położeniu oraz w celu zahamowania krwawienia miesięcznego u żydowskich mężczyzn. Wierzone bowiem dość powszechnie, że na znak przekleństwa Bożego Żydzi podobnie jak kobiety cierpią na tę „krwawą chorobę”. Wierzone także, że Żydzi rodzą się z dwoma palcami przyrośniętymi do ciała i tylko przy użyciu krwi chrześcijańskiej można je bez uszczerbku odczepić. Inny wariant mówił, że dzieci żydowskie rodzą się z ręką pełną krwi, którą można zmyć przy użyciu krwi chrześcijańskiej. Krew w ręczce żydowskiej miała być wypełnieniem przekleństwa, które Żydzi sami na siebie rzucili podczas Męki Pańskiej, mówiąc: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (co zanotował ewangelista Mateusz 27, 25).

Powszechnie też wierzone, że Żydzi wykorzystują krew chrześcijańską do czarów. Najczęstszym zastosowaniem miało być obłaskawianie chrześcijan. W antyżydowskiej książce z 1760 roku ksiądz Gaudenty Pikulski tłumaczył, że bezbożna ceremonia męczenia chrześcijańskich dzieci, sięgająca swoimi korzeniami czasów starożytnych, wzięła się z przekonania Żydów, że jedną rzecz szkodliwą można uśmierzyć jedynie przez aplikację drugiej rzeczy tegoż samego rodzaju. Tak więc tylko krew wylana z chrześcijan może stłumić płomień zawziętości chrześcijań-

²⁸ B. Chmielowski *Nowe Ateny*, t. 1, Drukarnia J.K.M. Collegii Societatis Jesu, Lwów 1755, s. 1070.

²⁹ G. Pikulski *Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu, prawdzie i sumieniu na objaśnienie talmudystów...*, Lwów 1760, s. 773.

Dociekania

skiej przeciw Żydom. „Od tego czasu zaczęli chwytać dzieci chrześcijańskie, aby krwią ich mogli chrześcijanów uczynić sobie łaskawymi i miłosiernymi”³⁰. Simon Syreniusz, chociaż, powołując się na starotestamentowy zakaz spożywania krwi, nie wierzył, że Żydzi to robią, był jednak przekonany, że używają jej dla uczynienia chrześcijan bardziej łaskawymi. Dodają ją do podarków korzennych, bo jak inaczej wytłumaczyć szczególną przychylność, którą Żydzi cieszą się u polskich panów³¹. Podobnie ks. Stefan Żuchowski twierdził, że „pieniądze, pieprze, szafrany, które chrześcijanom dają, krwią takową pokrapiają, częścią aby ich poniekąd tego mordu uczestnikami uczynili, a częścią też, aby też łaskę przez to u nich jednali”³². I choć zaznaczał, że nie godzi się chrześcijanom wierzyć w takie rzeczy, dowodził jednak, iż ci, którzy się na żydowskie pieniądze albo funt korzenia połakomią, za nos im się wodzić dają.

W tym okresie – w połowie XVIII wieku – zanikł już właściwie w legendzie wątek krzyżowania rzekomych ofiar. W licznych oskarżeniach aż po przełom XVII i XVIII wieku bardzo często pojawiały się bowiem fantazje na temat powtarzania przez Żydów Pasji Chrystusa. Rozwijać się dopiero zaczynały wątki, które pozwalały zgodnie z oświeceniowym racjonalizmem widzieć w rzekomym rytuale jedynie złowrogi żydowski zabobon. Biskup Józef Jędrzej Załuski – przedstawiciel wczesnego oświecenia w Polsce – choć przekonany, że Żydzi dopuszczają się morderstw na dzieciach, zdaje się już mówić: my wiemy, że ta krew nie ma żadnej mocy, ale ciemni i zabobonni Żydzi nadal w to wierzą. Ten wątek rozwinię się z czasem w wersję, która mówiła, że mordy rytualne praktykowane są jedynie przez pewną sektę żydowską, a nie przez całe żydostwo. Legenda też coraz bardziej tracić będzie chrześcijańskie uzasadnienia, koncentrując się na rytuale żydowskim i wynikających stąd rzekomych zastosowaniach krwi chrześcijańskiej, których wyszczególnia się zresztą już coraz mniej. W świecie coraz mniej zdominowanym przez religię, trudno było utrzymywać, że Żydzi tylko przez zatwardziałość nie przyjmują chrześcijańskiej prawdy o Jezusie jako Mesjaszu, ale w skrytości dokonują przy użyciu chrześcijańskiej krwi rytuałów oczyszczenia z grzechów, których przecież nie uznawali. Krew chrześcijańska dodawana miała być do macy na pamiątkę przeprowadzenia Żydów przez Morze Czerwone albo na pamiątkę znaczenia żydowskich domów krwią baranka nakazanego im przez Boga w Egipcie.

Z uporem też badane będą księgi żydowskie dla znalezienia podstawy tej rzekomej żydowskiej tradycji. W 1816 roku widać już wyraźnie tę zmianę postrzegania mordów rytualnych. Lubelski sędzia Ignacy Baranowski zanotował wówczas w swoim dzienniku:

³⁰ G. Pikulski *Złość żydowska...*, s. 763.

³¹ S. Syreniusz *O Żydzich rzecz krótka*, w: tegoż *Zielnik...*, Kraków 1613, s. 1537.

³² S. Żuchowski *Proces kryminalny o niewinne dziecię Jerzego Krasnowskiego*, Sandomierz 1713, s. 120.

Żyndul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

Dwóch chłopców od rzeźników, nazbierawszy konew krwi bydłowej, pobiegło zaprzeszłej nocy cichaczem i tą krwią drzwi wschodnie do bóżnicy pomazali. Postrzegli to Żydzi, bo już dniało, gdy dokańczali tej rozpusty. Schwytali chłopców i przyprowadzili przed Magistrat. Za co skazani byli przez prezydenta miasta na plagi. Pytani, co ich do tego przywiodło? Odpowiedzieli, że Żydzi pragną krwi chrześcijańskiej, ich pragnienie chcieli uśmierzyć krwią bydłą. Ta pustota więcej była godna śmiechu niż kary.³³

Za zupełnie uzasadnione uznał natomiast sędzia Baranowski to, że poważni sędziowie i urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości zajmowali się poszukiwaniem żydowskich pism stanowiących podstawę dokonywania rzekomych mordów rytualnych.

W XX wieku racjonalizacja pójdzie jeszcze dalej: Żydzi pozorują mordy rytualne po to, aby zdyskredytować za granicą Polaków jako ciemnych antysemitów. Wpisuje się to wyjaśnienie w mit międzynarodowego spisku żydowskiego. Przedstawiciel lokalnych władz po pogromie w Strzyżowie, który miał miejsce na wiosnę 1919 roku po tym, jak pewna dziewczyna stwierdziła, że Żydzi usiłovali ją zamordować na macę, przypuszczał, że afera ta mogła być zaaranżowana przez Żydów, którym „mogło zależeć na zdyskredytowaniu naszego włościństwa za granicą”³⁴. Ten argument pojawi się znowu po wojnie w rozważaniach na temat pogromu kieleckiego. Żydzi od początku XX wieku zaczynają być postrzegani jako poważna siła międzynarodowa, która działa na niekorzyść Polski i używa najróżniejszych środków, aby jej zaszkodzić. Wyjaśnienie fenomenu mordów rytualnych jako pozorowanego działania żydowskiego ma też swoje całkiem współczesne reprezentacje. W takiej zrationalizowanej postaci legendy nikt w żydowski mord rytualny dla krwi nie wierzy. A legenda może trwać dalej.

Wracając do topografii zbrodni rytualnej, trzeba zwrócić uwagę, że istniał tutaj jednak pewien stały element. Walenty Sobolewski minister sprawiedliwości w Królestwie Polskim, próbując uzasadnić nie poparte żadnymi dowodami aresztowanie kilkunastu Żydów w związku z przypadkami dzieciobójstw w 1816 roku, pisał, iż nie można pominąć w dochodzeniu takich okoliczności, że „wszystkie te trzy przypadki pomordowania dzieci wydarzyły się w jednym czasie świąt żydowskiej Paschy, że się wydarzyły na niemowlętach chrześcijańskich”, że zadano im rany „sposobem trudnym do pojęcia, aby kto ze zwyczajnej zabójstwa pobudki te niewinne niemowlęta miał życia pozbawić” i że dzieci zostały „pozostawione na wolnym powietrzu bez pogrzebania”³⁵. Pierwsze trzy okoliczności wskazujące, zdaniem ministra, na żydowskie dzieciobójstwo, dość łatwo umieścić w logice legendy, która wiązała zbrodnię ze świętem Pesach. Zbrodnia rytualna miała być też dokonywana na dzieciach, jedni twierdzili do siódmego roku życia, inni nawet do

³³ *Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816*, opr. B. Szyndler, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, s. 224.

³⁴ Central Zionist Archive, Jerusalem, A127/82.

³⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Kancelaria Nowosilcowa, 366, s. 18-19.

Dociekania

trzynastego, choć jak widzieliśmy, w procesie zasławskim chodziło o zupełnie dorosłego mężczyznę. Ksiądz Pikulski nie uznałby zapewne tego przypadku za mord rytualny, bo twierdził, że jeśli Żydzi zabili dorosłego człowieka, to jedynie ze złości, a nie dla krwi jego. Trzecie wskazanie na mord rytualny w postaci nakłuc na ciele również należy do istotnych cech mordu rytualnego, który miał polegać na ściągnięciu krwi z ofiary, co ponoć najłatwiej było uczynić poprzez liczne drobne nacięcia. Legenda mordu rytualnego wyszczególniała cały arsenał domniemanych narzędzi zbrodni: od nożyczek, noży w złoto lub srebro oprawnych, szczypiec, świeczków, puszczadli, szpilek, igiełek (co odnotował Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*) aż po czysto polski wynalazek – beczkę nabitą wewnątrz gwoździami, do której Żydzi mieli wkładać ofiarę, aby z niej łatwiej krew wytoczyć.

Uderzać może ostatnia podana przez ministra cecha: porzucenia ciała na wolnym powietrzu bez pogrzebania. Rzeczywiście, kiedy się czyta kolejne sprawozdania z procesów i opisy rzekomych mordów rytualnych, ciągle wraca ten sam motyw: ciało odnaleziono w krzakach, w rowie, na bagnach, w błocie, gdzieś w łozinach, na polu przysypane gnojem. Również wszystkie ciała dzieci odnalezione na wiosnę 1816 roku na Podlasiu i Lubelszczyźnie znajdowały się na wolnym powietrzu. Minister Sobolewski nie zadał sobie pytania, dlaczego domniemani żydowscy mordercy nie ukrywali ciał, dlaczego narażając się na ciężkie kary, zostawiali tak namacalny ślad zbrodni. Zapewne dobrze znał legendę i nie szukał wyjaśnień dla wydarzeń, które w jego mniemaniu mieściły się w jej logice, a skoro nie wyjaśniał bliżej tej okoliczności oznacza to, że i ewentualni czytelnicy sprawozdania tę wiedzę posiadali. Ks. Pikulski twierdził, że porzucenie ciała bez pogrzebania należało do rytuału: „ciało dziecięcia biorąc i albo w gnój wrzucają, albo w topią, albo palą, dlatego, że nie godzi się im chować go, bo według Talmudu każdego umarłego chrześcijanina zowią zdechłym, według rozkazu zaś tego Talmudu, zdechłego nie godzi się chować”³⁶. Warto dodać, że wyjaśnienie ks. Pikulskiego, próbujące racjonalizować fakt porzucenia ciał na wolnym powietrzu żydowskim rytuałem, w pewnym sensie zastąpiło wcześniejsze próby wyjaśniania oparte na chrześcijańskiej *quasi*-teologii. Ksiądz Piotr Skarga, tłumacząc, dlaczego Żydzi trydency nie ukryli ciała Szymona, zamordowanego w 1475 roku, ale wyrzucili je do kanału, który przepływał pod ich domami, gdzie właśnie ciało znaleziono, pisze, że „krew niewinna chrześcijańska tak ich oślepiła, że się sami wydali”. W XIX wieku taka interpretacja nie znalazłaby już uznania.

Z drugiej strony minister Sobolewski wyraźnie pominął te aspekty zdarzeń, które kłóciły się z zasadniczą treścią legendy. W tym wypadku wszystkie trzy ofiary były płci żeńskiej, a jak wierzono, Żydzi zabijają tylko dzieci płci męskiej, ponieważ Pan Jezus był mężczyzną. Zdarzały się jednak posądzenia Żydów o morderstwa na dziewczynkach. Ks. Piotr Skarga był przekonany, że arendarz browaru w Puniach koło Wilna Joachim Smerłowicz w 1574 roku „zarzącał” niewinną dziewczeczkę Elżunię Tworowską i krew z niej „na tajemnice nabożeństwa swego prze-

³⁶ G. Pikulski *Złość żydowska...*, s. 766.

Żyndul Karczma żydowska jako *locus delicti*...

klętego, na Wielkanoc żydowską” wytoczył³⁷. Arendarzowi mord uszedł jednak na sucho, bo o wiele trudniej było udowodnić żydowską winę w takim wypadku. W XIX wieku wraz z tym, jak legenda przestała być wyjaśniania poprzez rytuał chrześcijański, nastąpiło zupełnie równouprawnienie i z czasem coraz więcej dziewczynek, a nawet młodych i starszych kobiet było pasowanych na ofiary rzekomych mordów rytualnych z dziewiętnastoletnią służącą Agnes Hruza – ofiarą rzekomego mordu rytualnego w Polnej w 1899 roku – na czele.

Wyobrażona zbrodnia, jaką jest rzekomy mord rytualny, dokonuje się w wyobrażonym miejscu, dla wyobrażonych celów i w wyobrażony sposób. Każda epoka nakładała na nią siatkę swoich wyobrażeń o porządku świata oraz istocie żydowskiego zagrożenia. Wyobrażona przestrzeń topograficzna mordu rytualnego odwzorowywała przestrzeń społeczną, w której funkcjonowali Żydzi. W XVIII wieku zagrożeniem była karczma żydowska i tam zbiorowa wyobraźnia sytuowała miejsce zbrodni.

Abstract

Jolanta ŻYNDUL
University of Warsaw

Jewish Tavern as a *Locus Delicti*, or, an Attempt at Spatial Situation of Ritual Murder

The imaginary crime of ritual murder is committed in an imaginary place, for imaginary purposes and in an imaginary manner. Each consecutive epoch superimposed on it a network of its own representations of the order of the world and the essence of Jewish menace. The imaginary topographic space of ritual murder projected the social space in which Jews functioned. In 18th century, the threat was referred to Jewish tavern or inn and it was therein that the collective imagination tended to situate the place of crime. In most of the alleged cases of ritual murder in the latter half of 18th and the early 19th century, Jewish innkeepers were accused of crimes having taken place in their inns. Those accusations penetrated into literature as well. It was in an inn that the alleged ritual murder is situated in Feliks Bernatowicz's historical novel *Nalęcz*. This image corresponds very well with the one created by 19th-century Polish literature which emphasised the dark side of inn/tavern operations – as the place where peasants were induced to drink and illegal dealings handled.

³⁷ P. Skarga *Żywoty świętych Starego i Nowego Testamentu na każdy dzień przez cały rok*, t. 1, Kraków 1933, s. 552.